

# Konferencje biblijne 2000/2001 — Czytamy listy do 7 Kościołów Apokalipsy

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,  
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany do grudnia 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

## Spis treści

1 Apokalipsa św. Jana — Listy do 7 Kościołów (dn. 23 października 2000)	2000/2001 – 1
2 List do Kościoła w Efezie (dn. 20 listopada 2000)	2000/2001 – 11
3 List do Kościoła w Smyrnie (dn. 11 grudnia 2000)	2000/2001 – 20
4 List do Kościoła w Pergamonie (dn. 15 stycznia 2001)	2000/2001 – 29
5 List do Kościoła w Tiatyrze (dn. 12 lutego 2001)	2000/2001 – 37
6 List do Kościoła w Sardes; „Sprawa” Jedwabnego (dn. 12 marca 2001)	2000/2001 – 47
7 List do Kościoła w Filadelfii (dn. 9 kwietnia 2001)	2000/2001 – 58
8 List do Kościoła w Laodycei (dn. 14 maja 2001)	2000/2001 – 67
9 Ks. kardynał Stefan Wyszyński — garść refleksji (dn. 18 czerwca 2001)	2000/2001 – 77

# Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań podczas roku akademickiego 2000/2001. Nagrania były dokonywane w wersji analogowej, na mikrokasetach. W roku 2003 dokonano pierwszej korekty, na podstawie innego kompletu kaset. Od jesieni 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ostatecznej korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słychać w niektórych miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słychać też i inne zniekształcenia nieliniowe.

Kaseta 2 × 30 minut nie wystarczała do nagrania całej konferencji. Z tego powodu opuszczane są modlitwy wstępna i końcowa, oraz różne sprawy aktualne, nie związane bezpośrednio z głównym tematem.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisałby nieco inaczej.
- Tytuły (dla lat i poszczególnych wykładów) są w większości tylko moim pomysłem. Wprowadziłem je dla ułatwienia orientacji w tekście, którego nagromadziło się sporo.
- Akapity, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- Nie udało mi się odtworzyć trzech fragmentów nagrań, przerw wywołanych przekładaniem kasety. Zaznaczyłem te miejsca w tekście.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją. A od lata 2003 pojawiła się perspektywa szerszego rozpowszechnienia przez Akcję Katolicką.

Jerzy Paczyński

## 4 List do Kościoła w Pergamonie (dn. 15 stycznia 2001)

Na samym początku jestem winien państwu przeproszenie także za to, że ten termin uległ zmianie. Mieliśmy się spotkać tydzień temu, tzn. w ubiegły poniedziałek. Ale niestety nie doszło to do skutku dlatego, że przez kilka dni przebywałem w Rzymie na zakończeniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Oczywiście ten pobyt był planowany wcześniej. Problem tylko polegał na tym, że uległa zmianie godzina przylotu samolotu. I samolot, który miał być w Warszawie w poniedziałek koło godziny drugiej, wylądował około godziny siódmej po południu. No i oczywiście już nie było mowy o odbyciu tej konferencji biblijnej.

Zatem kilka dni byłem w Rzymie. Myślę, że należy się państwu parę słów takiego, może nie tyle podsumowania, ile uwag i obserwacji związanych z zakończeniem Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Powiedzieć można kilka rzeczy. Myślę, że te najważniejsze dadzą się zebrać w kilku zdaniach. Otóż po pierwsze. Choć przedtem mieszkałem w Rzymie przez prawie 5 lat, ponad 20 lat temu, i później przebywałem w Wiecznym Mieście wiele razy, to nigdy nie widziałem w Rzymie takich tłumów, jakie były teraz na zakończeniu Roku Świętego. Mówiąc prawdę to i wcześniej, bo przebywałem w tym Wielkim Jubileuszu jeszcze dwukrotnie, było tam mnóstwo ludzi. Ale to, co się oglądało teraz na zakończeniu tego Wielkiego Jubileuszu, przerasta wszelkie wyobrażenia. Zarówno do poszczególnych bazylik większych, tzn. Maria Maggiore, św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami, jak oczywiście do Bazyliki św. Piotra, były bardzo, bardzo długie kolejki. I te ostatnie dwa dni przed zakończeniem Wielkiego Jubileuszu, to kolejki były dosłownie już nie metrowe, ale kilometrowe. Np. żeby wejść do Bazyliki św. Piotra trzeba było czekać wiele godzin. Można było wejść tylko, kiedy się tam poszło rano, gdzieś ok. siódmej, wpół do ósmej. Czekaliśmy wtedy mniej więcej pół godziny. Natomiast jeżeli ktoś poszedł do tej bazyliki już po południu, to musiała ona być ostatniej nocy otwarta prawie do rana, żeby kolejka tych tysięcy ludzi mogła do bazyliki wejść.

Zatem ogromne poruszenie, ogromne zainteresowanie tym Wielkim Jubileuszem, i ogromna wiara. Jeżeli ktokolwiek z państwa będzie miał szczęście teraz pojechać do Rzymu, to zobaczą państwo wszystkie te marmury, które otaczają Drzwi Święte, na wysokości mniej więcej człowieka, ludzkich rąk i ludzkich twarzy widać ślady obecności tysięcy, setek tysięcy, a może milionów ludzi. Nawet na tych marmurach widać, że przez ten rok ostatni bardzo się zmieniły.

Druga taka uwaga, która się cisnęła, to bardzo duża liczba Włochów, ale nie tylko Włochów, jednak przede wszystkim oni, do sakramentu pokuty. Otóż jak wiemy był to Rok Jubileuszowy, a więc czas wielkiej łaski. I ja nigdy jeszcze nie widziałem takich kolejek do konfesjonałów tam, w tych wszystkich bazylikach i innych kościołach, jak te, które można było oglądać przez zakończeniem tego Wielkiego Jubileuszu. Jeżeli więc mówimy u nas o ożywieniu wiary, to z całą pewnością także w zachodniej Europie, a zwłaszcza we Włoszech, też się to obserwuje, i te dary Roku Świętego są prawdziwie błogosławione.

Wreszcie trzecia uwaga, myślę, że jakaś trochę osobista, taka zakorzeniona w życiu Kościoła. Można było oglądać, jak Ojciec Święty zamyka te Drzwi Święte. Myślę, że ponieważ była bezpośrednia transmisja telewizyjna, państwo oglądali dokładnie to samo. Będąc na placu św. Piotra można było ten moment oglądać tylko na dużych telebimach, ustawionych w kilku miejscach, gdyż samo to zamknięcie odbywało się przy wejściu do Bazyliki, gdzie mogła być tylko kamera telewizyjna. I muszę państwu powiedzieć że miałem takie wrażenie, że kiedy Ojciec Święty dopełnił zamknięcia tych Drzwi Świętych, że jednocześnie czuło się jakieś takie poczucie spełnionego obowiązku. Można byłoby chyba ten moment zatytułować, opatrzyć taką nazwą: „Spełniony pontyfikat”. I tutaj przypominają mi się słowa, o których już państwu znacznie wcześniej mówiłem. Kiedy to Jan Paweł II został wybrany, i w kilka dni później kardynał Wyszyński powiedział mu — to są historyczne, prawdziwe słowa — że „teraz masz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie”. I oczywiście to wprowadzenie Kościoła w trzecie tysiąclecie dokonało się w takim historycznym momencie szóstego stycznia tego właśnie roku poprzez zamknięcie tych Drzwi Wielkiego Jubileuszu, Drzwi Świętych. I myślę, że Ojciec Święty ma jakieś poczucie spełnionej misji. I można by powiedzieć że wszystko, co teraz obserwujemy, wszystko, co teraz widzimy, jest już jakimś zwieńczeniem i zamknięciem tego pontyfikatu. To się widzi, to się czuje. I myślę, że tę świadomość zwłaszcza my, Polacy, powinniśmy mieć.

Tu trzeba powiedzieć jasno że widać wyraźnie, że Jan Paweł II jest chory, że bardzo cierpi.

Oczywiście stara się przewycięzać ten ból, który odczuwa, i stara się być aktywny, stara się być czynny. Ale rzecz jasna zarówno wiek, jak i te strzały niegdyś na placu św. Piotra, i wyczerpanie, robią swoje. I czuje się wyraźnie, że każda taka chwila, każdy taki czas przeżywania przysparza Ojcu Świętemu dużej trudności.

Więc było to wielkie święto, wielka uroczystość, nieprzebrane tłumy na placu św. Piotra, ogromne skupienie, ogromna uwaga, bardzo dużo modlitwy. Ludzie dosłownie z całego świata. Mnóstwo autokarów z całej Italii. Nie było tak bardzo wiele grup polskich. Może dlatego, że jest to czas zimowy, dojazd autokarami przez Alpy jest bardzo trudny. Natomiast dojazd samolotem jest mimo wszystko dość kosztowny, bardzo wielu pielgrzymów, czy chętnych do pielgrzymowania na to nie stać. I z tego powodu liczebność Polaków była stosunkowo skąpa. Ale cały plac, i przyległa ulica Conciliazione, były zajęte przez ludzi, i ogromne to było przeżycie. Oczywiście coś wielkiego się skończyło, coś wielkiego jest za nami.

Rozpoczęliśmy więc nowe stulecie, nowy wiek, nowe tysiąclecie. Każdy z nas rozpoczął pewnie na swój własny sposób, na różne sposoby żeśmy rozpoczęli. Z jednej strony oglądaliśmy się wstecz, z drugiej strony na pewno wybiegaliśmy myślą w przyszłość. I z całą pewnością jesteśmy ciekawi tego, co nas czeka. Możemy tylko — jeżeli wolno jeszcze na jedną refleksję — możemy sobie wyobrazić, że będzie to na pewno wiek jakiegoś przeogromnego przyspieszenia technicznego i technologicznego. Jeżeli się porówna świat w roku 1900, i świat w roku 2000, to przez te sto lat ludzkość uczyniła szalony postęp, jakiego nie uczyniła nigdy przedtem w całych swoich dziejach. Natomiast gdyby to tempo było utrzymane, to wręcz nie sposób sobie wyobrazić, jaki będzie świat w roku 2100.

I uwaga druga. Ten mijający wiek, chociaż był ten bardzo wielki postęp techniczny i technologiczny, to jednak był to wiek najbardziej śmiercionośnych wojen i konfliktów w dziejach ludzkości. Wyginęły setki milionów ludzi na całym świecie w wojnach światowych, w konfliktach zbrojnych, w rozmaitych rewolucjach, przewrotach, gwałtownych wyniszczeniach, przesiedleniach ludności itd. Jeżeli pod tym względem sytuacja polityczna się nie zmieni, jeżeli człowiek nie zmańdrzeje, jeżeli człowiek również nie stanie się lepszy — jeżeli pod tym względem ten wiek, który zaczęliśmy, będzie powtórzeniem wieku XX — to możemy się spodziewać straszliwych dramatów, straszliwych kataklizmów, których rozmiarów nie sposób przewidzieć. Być może nawet straszliwych wojen i wyniszczeń, których lepiej sobie nie wyobrażać. Miejmy nadzieję że tutaj, zarówno wśród ludzi wierzących, jak i wysiłki tych, którzy rządzą, być może tę perspektywę, straszną i taką śmiercionośną, zmienią.

Czy tak będzie — trudno powiedzieć. Trudno też powiedzieć, jaka będzie ta najbliższa perspektywa. Wydaje się, że w tej chwili najbardziej zapalnym punktem świata, tak patrząc z perspektywy trochę europejskiej, jest Bliski Wschód. I bardzo dużo zależy od tego, co dzieje się tam na Bliskim Wschodzie. Zdaje się, że tam następuje eskalacja konfliktu i eskalacja napięć, które mogą mieć bardzo złe skutki nie tylko dla tamtego rejonu, ale także dla innych rejonów świata.

Skoro tak, to na pewno potrzebna jest modlitwa o pokój, wołanie o pokój. I na tym również skupił się Jan Paweł II podczas swojego ostatniego spotkania z dyplomatami kilka dni temu, kiedy to podkreślił, że obowiązkiem dyplomatów jest właśnie troska na rzecz pokoju.

I jeszcze jedna refleksja, już powiedzmy sobie, bardzo poważna. Mianowicie przeżyliśmy Rok Jubileuszowy, Rok Święty. Następny taki Rok będzie w roku 2025. Oczywiście dla wielu spośród nas — trudno powiedzieć dla ilu, ale na pewno dla wielu osób tutaj obecnych — ten Rok, który przeżyliśmy, Rok Święty, był ostatni. I pewnie tylko część spośród nas doczeka tego następnego Roku Świętego 2025. A więc coś też się w naszym życiu bezpowrotnie skończyło.

Myślę, że teraz możemy przejść do kolejnego fragmentu Apokalipsy św. Jana. Będzie to list do Kościoła w Pergamonie, mieście, które ze wszech miar zasługuje na uwagę, i list do Kościoła, który ze wszech miar wart jest tego, by mu poświęcić nieco czasu. Najpierw przeczytałem ten list, potem osadzimy go w kontekście geograficznym i historycznym. Później powiemy o Kościele, do którego ten list był skierowany, oraz o aktualności tej problematyki, która w liście św. Jana Apostoła jest zawarta. Otóż treść tego kolejnego, trzeciego już, listu brzmi tak:

Aniołowi Kościoła w Pergamonie napisz:

To mówi Ten, który ma miecz obosieczny, ostry.

Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana,

a trzymasz się mego imienia

i wiary mojej się nie zaparłeś,

nawet we dni Antypasa, wiernego świadka mojego,  
który został zabity u was, tam gdzie mieszka szatan.  
Ale mam nieco przeciw tobie,  
bo masz tam takich, co się trzymają nauki Balaama,  
który pouczył Balaka, jak podsunąć synom Izraela sposobność do grzechu  
przez spożycie ofiar składanych bożkom i uprawianie rozpusty.  
Tak i ty także masz takich, co się trzymają podobnie nauki nikolaitów.  
Nawróć się zatem!  
Jeśli zaś nie - przyjdę do ciebie niebawem  
i będę z nimi walczył mieczem moich ust.  
Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów.  
Zwycięzcy dam manny ukrytej  
i dam mu biały kamyk,  
a na kamyku wypisane imię nowe,  
którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

Trzeba powiedzieć po przeczytaniu tego listu, że jest on dla współczesnego słuchacza w Polsce, i gdzie indziej, bardzo trudny. Kiedy posłuchamy takich słów po raz pierwszy, albo kolejny raz — ale bez objaśnienia, to oczywiście musimy przyznać, że bardzo trudno odebrać z nich tę treść, która byłaby potrzebna i pożyteczna dla każdego z nas. Skoro tak, to dzisiejsze wyjaśnienie powinno się przydać. I mam nadzieję, że chociaż po części rozjaśni te problemy i jednocześnie pokaże doniosłość i potrzebę tego listu dla naszego życia.

Najpierw parę słów na temat Pergamonu. Cały czas jesteśmy na terenie Azji Mniejszej, czyli na terenie dzisiejszej Turcji. Dwa miesiące temu omówiliśmy list do Kościoła w Efezie, miesiąc temu omówiliśmy list do Kościoła w Smyrnie. Powiedzieliśmy, że jedno miasto od drugiego dzieli ok. 80 km, może do 100 km — w zależności od tego, jaką drogą się jedzie. A więc stosunkowo blisko. Ze Smyrny do Pergamonu jest mniej więcej 110 km. Pergamon jest przedziwnie położony, w linii prostej mniej więcej 20 km od morza. Ale od morza oddzielają go góry, zatem od strony morza nie widać Pergamonu. Również z Pergamonu nie widać morza, tylko góry. Całe miasto położone jest na wzgórzu, które wybija się 300 m ponad otoczenie. Kiedy się więc jedzie do Pergamonu z którejkolwiek strony, bardzo dobrze to wzgórze widać już z odległości kilkunastu kilometrów.

Właśnie na tym wzgórzu zostało założone pierwsze miasto. Teren jest bardzo sprzyjający człowiekowi, jest bardzo rolniczy. Płynie tam niewielka rzeka Kalikos, a do niej dopływają dwie mniejsze rzeczki, dwa potoki, które są całoroczne. Zatem i ta rzeka, która oczywiście potem daje swoje wody do morza, też jest całoroczna, co w tym rejonie świata znaczy bardzo wiele. Ziemię dookoła tego wzgórza są bardzo żyzne, oraz są dwa jeziora. Ale żeby dostać się na to wzgórze, trzeba piąć się te 300 m do góry. Skoro jedno piętro ma ok. 3 m, to jest to jakby wejście na stupiętrowy wieżowiec. Dzisiaj wjeżdża się tam autokarem, ale objeżdża się te wzgórze dookoła. Ten autokar serpentynami wjeżdża coraz wyżej i wyżej. Natomiast ostatnie mniej więcej 50 - 60 m, czyli mniej więcej 15 - 20 pięter, trzeba pokonać już na piechotę. Jeżeli tam się pojedzie latem, to oczywiście wejście na Pergamon, na Akropol, pamięta każdy, kto się tam znalazł, bo jest to wejście bardzo trudne. Jeżeli jest gorąco, to jest ono oczywiście bardzo kłopotliwe.

W starożytności wybrano to miejsce na miasto ze względu na jego strategiczne położenie. Ze wzgórza można było doskonale obserwować okolicę — widać ją w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Zbudowano zatem gdzieś ok. r. 1000 przed Chr. taki warowny zamek i z tej warowni bardzo skutecznie kontrolowano okolicę. W późniejszych czasach wybudowano także inne miasto dlatego, że na wierzchołku wzgórza było za mało miejsca, żeby mogło tam mieszkać wielu ludzi, więc wybudowano jeszcze jedno miasto u podnóża. Na ruinach tego właśnie miasta u podnóża wierzchołka znajduje się współczesne miasto tureckie, które nosi nazwę Bergama. Liczy ono dzisiaj 50 - 60 tys. ludności. I możemy się łatwo domyśleć, że ta współczesna Bergama żyje z tego starożytnego Pergamonu, i z odwiedzających go turystów.

Największą świetność Pergamon miał w okresie hellenistycznym, po podbojach Aleksandra Wielkiego, tzn. mniej więcej po roku 320 przed Chr. Historia tego wzniesienia jest bardzo ciekawa. Można by powiedzieć nawet, że od dziejów tego wzniesienia zależały w jakimś sensie losy świata — bo proszę posłuchać. Otóż na początku IV wieku, czyli gdzieś ok. roku 300, teren należał do

syryjskiej dynastii Seleucydów, którzy kontrolowali ten teren z odległej Syrii. Jeden z władców syryjskich wyznaczył jako dowódcę Pergamonu człowieka o imieniu Filetajros, pochodzącego z małej osady o nazwie Hias, którego uważał za swojego zaufanego człowieka. Początkowo ten Filetajros był rzeczywiście bardzo lojalny wobec swojego władcy. Ale w r. 283 przed Chr. zbuntował się przeciwko niemu, wszczął powstanie, rebelię. Ponieważ był skarbnikiem swojego władcy, miał pewien zasób pieniędzy. I w skutek tej rebelii przeciw królowi Lizymachowi zupełnie uniezależnił się od niego. Wtedy Pergamon, ok. roku 280 przed Chr., stał się niezależnym miastem-państwem, i zaczęła rządzić dynastia wywodząca się od tego buntownika. Chcąc uniezależnić się od Syrii ów buntownik związał się z Rzymianami. Rzymianie wtedy parli coraz bardziej na wschód, zajęli już tereny dzisiejszej Grecji. Natomiast nigdy nie myśleli o tym, aby zajmować Azję Mniejszą. Nie przychodziło im do głowy, żeby iść na te tereny dlatego że uważali, że jest to już poza zasięgiem ich ekspansji. Jednak następcy owego Filetajrosa, a przede wszystkim Eumenes II, który rządził w latach 197 - 159 — a więc rządził przez 40 lat — wdał się w taki flirt z Rzymianami, związał się z Rzymianami. Wskutek tego, to państwo ze stolicą w Pergamonie bardzo okrzepło i bardzo urosło w siłę.

Wtedy, na początku II wieku przed Chrystusem, w świecie starożytnym pojawił się mit Pergamonu. Wszystko, co pochodziło z Pergamonu było naj...: było najlepsze, największe, najpotężniejsze, najładniejsze, najsolidniejsze. W ten sposób Pergamon zaczął dorównywać takim znanym miastom jak Aleksandria, Ateny, Rzym, Antiochia, Efez. Pergamon tak okrzepł i wzrósł w siłę, że to miasto-państwo podporządkowało sobie całe północno-zachodnie rejony dzisiejszej Turcji. Miasto było bardzo bogate. Wzbogaciło się dzięki rolnictwu, i dzięki eksportowi tych produktów rolnych. proszę sobie wyobrazić, że to małe w końcu miasto było w starożytnym świecie drugim co do wielkości, po Egipcie, eksporterem zboża. Tutaj też ciekawostka — dzisiejszy Egipt jest krajem bardzo biednym, natomiast Egipt starożytny był największym w starożytnym świecie eksporterem zboża. A po Egipcie — właśnie Pergamon. W okolicach Pergamonu również hodowano owce. Rozwinął się przemysł tkacki, przemysł farbiarski. Wszystko to przyczyniało się do zamożności Pergamonu.

Co więcej, z Pergamonem wiąże się jeszcze jedna nazwa, którą dobrze znamy — mianowicie pergamin. Otóż właśnie od nazwy tego miasta została urobiona nazwa materiału rękopiśmienniczego. Pergamin są to skory owcze albo kozie, specjalnie wyprawiane, następnie okrojone na których można było jednostronnie lub dwustronnie pisać. I te skory obcinano specjalnymi nożami czyniąc z nich takie karty. I żeby te karty się nie gubiły, to zapisane skory kładziono jedna na drugą, zszywano po jednym boku. I w ten sposób pojawiły się prototypy, pierwsze załączki dzisiejszej książki. I w Pergamonie powstała jedna z pierwszych na świecie bibliotek. Liczyła ona około ćwierć miliona dzieł. Więc była to ogromna biblioteka, która swoją świetnością dorównywała słynnej bibliotece aleksandryjskiej. Losy tej biblioteki też były bardzo dziwne, ponieważ Antoniusz zajął Pergamon, właściwie siedł tam za przyzwoleniem tych, którzy tam mieszkali, i podarował całą bibliotekę Kleopatrze. I biblioteka została przewieziona do Egiptu, gdzie później została zniszczona podczas podbojów arabskich, ale to dopiero w VII w. po Chrystusie.

Zwróćmy uwagę, że Pergamon w starożytności był miastem, które miało się z czego szczycić. Nawet więcej — był miastem, które miało powody do tego, żeby się do pewnego stopnia chełpić. Szczyt świetności Pergamonu przypadł mniej więcej na lata 159 – 133 przed Chr. Rządziło tam wtedy dwóch władców, kolejno ojciec i syn: Attalos I i Attalos II. Ten drugi zmarł w roku 133. I tutaj rzecz jest bardzo ciekawa. Jak powiedziałem Rzymianie nigdy nie byli zainteresowani wcześniej Azją Mniejszą. Ale Attalos II miał wielki respekt dla Rzymian, i w swoim testamencie zapisał Pergamon, miasto i państwo, Rzymianom. Wskutek tego Rzymianie weszli do Pergamonu, a następnie rozpoczęli ekspansję na teren całej Azji Mniejszej.

Gdyby nie ten testament Attalosa II, to być może Rzymianie nigdy nie weszli by na obszar Azji Mniejszej. To by oznaczało, że losy świata potoczyły by się zupełnie inaczej. Bo nie byłoby później kultury hellenistycznej w głębi Azji Mniejszej, nie byłoby na pewno Cesarstwa Wschodniego, nie byłoby Konstantynopola, nie byłoby Bizancjum, nie byłoby kultury bizantyjskiej itd. Wszystko to, co się stało później, cała ta przeogromna i arcyciekawa historia, jest właściwie skutkiem tego jednego testamentu jednego umierającego człowieka, który tak zakochał się w Rzymie, że Rzymowi zapisał miasto i należące do niego terytoria. Skąd my to wszystko wiemy?

Otóż dzieje Pergamonu znamy bardzo dobrze. Dlatego, bo Pergamon był miejscem wykopalisk

archeologicznych, które prowadzili Niemcy. W latach 1878 – 1880 w Pergamonie pracował archeolog niemiecki Humann. Niedaleko pracował jeszcze Schliemann, który odkrył Troję. Humann na wzniesieniu wydobył na światło dzienne to, czym Pergamon się w starożytności chlubił, tzn. ołtarz Zeusa. Ten ołtarz to jest coś absolutnie wspaniałego. 120 m długości, ponad 2 m wysokości, taki potężny fryz, na którym przedstawiono gigantomachię czyli walkę gigantów, walkę bogów z gigantami, walkę bogów pomiędzy sobą, a wszystko to wykonane jest z białego marmuru. Ponieważ to się znajdowało wysoko nad ziemią i miało długość 120 m, zatem ten potężny ołtarz Zeusa widać było ze wszystkich stron, kiedy się podróżny zbliżał do Pergamonu. Ołtarz, gdy go Humann odkrywał, był oczywiście mocno zniszczony. Wtedy to rząd otomański, a czasy imperium otomańskiego zbliżały się powoli do końca, zawarł specjalną umowę z rządem pruskim, żeby ołtarz Zeusa przewieźć do Niemiec i poddać rekonstrukcji. Przewieziono więc go do Niemiec, z potłuczonych fragmentów złożono całość i ołtarz został udostępniony publiczności w r. 1930. Znajduje się w Berlinie, jest tam cały kompleks, który nosi nazwę Pergamonmuseum. Jeżeli ktoś z państwa chciałby zobaczyć ten ołtarz Zeusa i znaleziska z Pergamonu, to najwięcej znalezisk z Pergamonu jest nie w samym Pergamonie, a właśnie w Berlinie. W 1945 r. sowieci weszli do Berlina. Ołtarz praktycznie wrzucono do wagonów kolejowych, i wywieziono do Petersburga, ówczesnego Leningradu. Chciano włączyć go do muzeum Ermitażu, już nawet został wykazany w katalogu zbiorów. I, jak wieść niesie, na początku lat pięćdziesiątych, w okresie zimnej wojny, Niemcy wysłali delegację do byłego ZSRR, i tam za pieniądze i za wódkę ten ołtarz wykupili, i z powrotem pociągiem przywieźli do Berlina. W roku 1955 z powrotem został złożony, i do dzisiaj można go oglądać właśnie w Berlinie.

Tyle, jeżeli chodzi o znaleziska, i jeżeli chodzi o dzieje Pergamonu. Przejdźmy, po tym wprowadzeniu historycznym i geograficznym, do samego listu. Posłuchajmy, bo zapewne teraz łatwiej nam będzie zrozumieć myśl św. Jana.

Aniołowi Kościoła w Pergamonie napisz:

Skąd się wzięli chrześcijanie w Pergamonie? Otóż najprawdopodobniej jednym z pierwszych apostołów tego miasta był św. Paweł Apostoł. Wydaje się bardzo możliwe, że podczas swojej drugiej podróży misyjnej, która miała miejsce w latach 50 – 54, a później podczas trzeciej podróży misyjnej, kiedy św. Paweł znajdował się na terenie Azji Mniejszej, to zaszedł również do Pergamonu. Ale chyba on tam tego Kościoła nie zakładał, bo wydaje się, że już przed nim byli tam chrześcijanie. To najprawdopodobniej byli Żydzi, którzy znaleźli się w Jerozolimie w dzień zesłania Ducha Świętego. Kiedy wrócili po tym żydowskim święcie Pięćdziesiątnicy do Azji Mniejszej, to oczywiście tam pozostali i w poszczególnych miastach, z których pochodzili, zakładali Kościoły, zakładali pierwsze wspólnoty chrześcijańskie. Gdy św. Paweł docierał na te tereny, to oczywiście już spotykał chrześcijan. A kiedy później, mniej więcej 30 – 35 lat po św. Pawle, pojawił się tam św. Jan Apostoł, to już te Kościoły, te wspólnoty chrześcijańskie, były bardzo okrzepnięte.

To mówi Ten, który ma miecz obosieczny, ostry.

Otóż mamy tutaj nawiązanie do Księgi Izajasza — to jest jedna strona, ale z drugiej strony mamy nawiązanie do realiów Pergamonu. Otóż w Pergamonie rezydował namiestnik rzymski. Przyśługiwało mu tzw. ius gladii czyli *prawo miecza*. Polegało ono na tym, że tylko on mógł skazać kogoś na śmierć, mógł zatwierdzić wyrok śmierci, a także mógł wyrok śmierci cofnąć. I odbywało się to praktycznie tak, że gdy przyprowadzano do niego człowieka, przeprowadzano sąd, to wówczas namiestnik miał w ręku miecz. Ruchem tego miecza decydował, czy ten człowiek ma iść na śmierć, czy też zachowywał mu życie. I właśnie nawiązując do tego namiestnika św. Jan powiada: *To mówi Ten, który ma miecz obosieczny, ostry*. A więc nawiązując do namiestnika wskazuje, że taka władza rozstrzygania między życiem a śmiercią przysługuje tylko Bogu. I symbolicznie nawiązuje do tego miecza, i symbolicznie podkreśla, że ten miecz, który ma Bóg, jest mieczem obosiecznym. A więc jest jeszcze skuteczniejszy od tego, który ma rzymski namiestnik. Oczywiście dla nas taka aluzja jest trudna do zrozumienia. Ale dla tamtych ludzi, którzy na co dzień mogli oglądać to sprawowanie ius gladii, prawa miecza, nawiązanie do wydawania wyroków jest tutaj bardzo jasne. Mamy więc przedstawienie Boga, a szczególnie Chrystusa, Syna Bożego, jako sędziego. Sędziego, który rozstrzyga o ludzkich losach. I dalej:

Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana,

Zwróćmy uwagę, że powiedzieliśmy tutaj sporo dobrego o tym, jak piękny i wystawny był ołtarz Zeusa. Ale dla chrześcijanina, dla chrześcijanina pierwszych wieków zwłaszcza, ten ołtarz Zeusa był przecież niczym innym, jak uosobieniem i wyrazem kultu pogańskiego. Przecież Zeus to było główne bóstwo w panteonie pogańskim. Można by powiedzieć, że Zeus stał na antypodach Jezusa Chrystusa. Dlatego to, co dla pogan było przedmiotem uwielbienia, dla chrześcijan było przedmiotem krytyki. I z tego powodu św. Jan zwraca się do tych chrześcijan, i wypowiada się o Pergamonie bardzo sarkastycznie, z wielką dozą ostrego sposobu patrzenia. Mianowicie: *Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana*. Otóż ci mieszkańcy Pergamonu szczycili się, że mieszkają wysoko, że są niedostępni, że ich twierdza jest nie do zdobycia — a z drugiej strony, że jest zewsząd widoczna, że jest przedmiotem podziwu. I to pogańskie miasto staje się w Apokalipsie symbolem tronu szatana. To jest jedna strona. A druga:

ale trzymasz się mego imienia  
i wiary mojej się nie zaparłeś,  
nawet we dni Antypasa, wiernego świadka mojego,  
który został zabity u was, tam gdzie mieszka szatan.

Z tych słów dowiadujemy się, że prześladowania chrześcijan, które trwały za czasów cesarza Domicjana, o których mówiliśmy w przypadku każdego Kościoła, nie ominęły również Pergamonu. I dowiadujemy się, że w Pergamonie był jakiś chrześcijanin, który miał na imię Antypas, który został nazwany *wiernym świadkiem* Chrystusa, i który *został zabity u was*, zabity tam, w Pergamonie, gdzie jest tron szatana. Powiedzieliśmy, że ta konfrontacja pomiędzy poganami a chrześcijanami, pod koniec pierwszego wieku, była bardzo ostra. Elementy tej konfrontacji, czy obraz tej konfrontacji, zobaczymy wkrótce choćby na filmie „Quo vadis?” Także kiedy się jest w Rzymie, dobrze widać owe katakumby, do których chrześcijanie przez prawie trzy wieki się chronili, do których uciekali, aby ocalić swoje życie. Więc jeżeli słuchamy tego listu, jeżeli jest on tak dosadny, to musimy pamiętać, że chrześcijanie pierwszych wieków cudem nieraz ratowali swoje życie. Stąd napięcie między nimi, i poganami, było bardzo silne. Pergamon, tu nazwany tronem szatana, jest jednocześnie miejscem męczeństwa chrześcijan. I św. Jan daje poznać uznanie dla tego chrześcijanina, którego znamy z imienia — miał na imię Antypas — i który tam został zabity. Można by powiedzieć, że mamy tutaj do czynienia z myśleniem wręcz paradoksalnym. Możemy je streścić tak: namiestnik rzymski skazał na śmierć chrześcijanina, a uczynił tak dlatego, ponieważ miał to prawo miecza. A św. Jan mówi: prawo rozstrzygnięcia o życiu i śmierci przysługuje tylko Bogu. A więc sam Bóg upomni się o swoich wybranych. Sam Bóg upomni się o tych, którzy Go wyznają. I dalej:

Ale mam nieco przeciw tobie,  
bo masz tam takich, co się trzymają nauki Balaama,  
który pouczył Balaka, jak podsunąć synom Izraela sposobność do grzechu  
przez spożycie ofiar składanych bożkom i uprawianie rozpusty.

Mamy tutaj bardzo subtelną aluzję do epizodu znanego ze Starego Testamentu, z Księgi Liczb. Otóż Izraelici wyszli z Egiptu, doszli na pustynię Synaj, otrzymali dziesięć Bożych Przykazań. Idą następnie w kierunku Ziemi Obiecanej. W pewnym momencie, za Jordanem, kiedy mają wejść do Ziemi Obiecanej wychodzi na przeciwko nich prorok pogański Balaam, który stara się ich odwieść od zajęcia tej ziemi, który stara się unicestwić zamiar Boży. I tu św. Jan powiada: chociaż znosicie prześladowania, to macie między sobą takich ludzi, którzy usiłują was odwieść od Chrystusa, jak kiedyś Balaam Izraelitów. Jeżeli św. Jan używa takiego obrazu, nawiązującego do Starego Testamentu, to możemy się domyślać, że czyni to wobec ludzi, którzy pochodzili z Żydów. Bo przecież gdyby byli poganami przedtem, to by nie rozumieli tej aluzji do Starego Testamentu, bo Starego Testamentu jeszcze tak dobrze nie znali. Zatem domyślamy się, że wyznawcami Jezusa Chrystusa są tam przede wszystkim tzw. judeochrześcijanie. I na czym polega ich błąd? Otóż na tym, że wzorem tego starotestamentowego pogańskiego proroka usiłują teraz chrześcijan zwieść na manowce.

W jaki sposób? Przez spożywanie *ofiar składanych bożkom i przez uprawianie rozpusty*. Otóż ofiary składane bożkom to zapewne udział chrześcijan we wspólnych ucztach z poganami. W samej uczcie nie było nic złego. Ale problem polegał na tym, że to mięso, które było spożywane przez pogan, było ofiarowane bożkom pogańskim. A więc uczty miały w swoim podstawowym charakterze wymiar pogański. I apostoł daje poznać, że chrześcijanie nie mogą brać udziału w ucztach



pogańskich. I daje również poznać jeszcze jeden błąd, który się powtarzał w różnych wspólnotach, i który wcześniej św. Paweł tępił np. w Koryncie — ale nie tylko. Mianowicie wyznawali Jezusa Chrystusa, ale jednocześnie dopuszczali się rozpusty. Prawdopodobnie było tak dlatego, że byli to ludzie bardzo bogaci. Tak jak wszyscy inni mieszkańcy Pergamonu, tak i tamtejsi chrześcijanie mieli udział w bogactwie i ogólnej zamożności tego regionu. A ponieważ byli bogaci, sądzili, że mogą sobie na więcej pozwolić. I w ten sposób list, obok pochwały za to, że trwają przy wierze w Jezusa Chrystusa, zawiera również ich krytykę za ich pychę, ich butę, za ich pewność siebie, oraz za schlebianie swoim własnym żądzom.

I to jest właśnie problem, z jakim mamy do czynienia w tym liście. Można by go streścić tak. Że i dzisiaj mamy do czynienia z ogromnym rozwarstwieniem nie tylko społeczeństwa, ale także wyznawców Jezusa Chrystusa. Są wśród nich ludzie bardzo biedni, cierpiący z tego powodu i z wielu innych powodów, ale są również ludzie bardzo bogaci. I można by nieraz mieć wrażenie, że ci bogaci chrześcijanie ulegają pokusie takiego łatwiejszego chrześcijaństwa. Tzn. takiego, w którym mniej od siebie wymagają. W Pergamonie było właśnie tak. I z tego powodu chrześcijanie Pergamonu zostają upomniani. Apostoł powiada: to prawda, że jest wam dobrze. To prawda, że staracie się zachować wierność w tym mieście, które jest tronem szatana. Ale nie możecie sobie folgować. Nie wolno wam pozwalać sobie na niedopuszczalne kontakty z poganami, ani tym bardziej nie wolno wam dopuszczać się rozpusty.

Tak i ty także masz takich, co się trzymają podobnie nauki nikolaitów.

Oprócz takich „praktycznych” nadużyć, mamy też nadużycia natury bardziej teoretycznej. Jak wspominaliśmy miesiąc temu, nikolaici była to sekta, która nie miała właściwego rozeznania co do natury Jezusa Chrystusa. Apostoł to widzi, nie wystarczy wierzyć — mówi — trzeba jeszcze wierzyć tak, jak należy. Trzeba mieć właściwy wizerunek Boga i właściwy wizerunek Jezusa Chrystusa. I teraz pojawia się wołanie:

Nawróć się zatem!

Otóż list do kościoła w Pergamonie można by nazwać wezwaniem, zobowiązaniem do nawrócenia. Proszę zauważyć, że nie jest to zobowiązanie do tego, żeby poganie nawrócili się na chrześcijaństwo. Jest to zobowiązanie, żeby chrześcijanie nawrócili się, tzn. żeby chrześcijanie żyli zgodnie z zasadami Ewangelii. Można by powiedzieć, iż pod tym względem mamy bardzo daleko posuniętą analogię do sytuacji w naszych czasach, kiedy to Jan Paweł II wzywa do nowej ewangelizacji. A więc wzywa nas, którzy już jesteśmy wyznawcami Chrystusa. I dalej:

Jeżeli zaś nie - przyjdę do ciebie niebawem  
i będę z nimi walczył mieczem moich ust.

Zatem — zapowiedź kary, zapowiedź sądu. Ale ten sąd będzie odbywać się *mieczem moich ust*, czyli przez upominanie. Sąd, który ma być wezwaniem do zmiany życia, i który ma być szansą na to, aby ci chrześcijanie żyli w nowy sposób.

Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów.  
Zwycięzcy dam manny ukrytej

To jest bardzo ciekawy motyw z tą ukrytą manną. Państwo pamiętaj, że w Starym Testamencie, w Pięcioksięgu, mamy opowiadanie o tym, jak to Izraelici idąc przez pustynię wymogli na Panu Bogu, aby ich karmił manną. Stwierdzili, że nie mają co jeść i w związku z tym powiedzieli do Pana Boga: „Czy po to nas wyprowadziłeś na pustynię, żeby nas uśmiercić? My chcemy jeść!” I otrzymali mannę. Tą manną byli karmieni przez czterdzieści lat. Ale w tradycji żydowskiej, która była popularna w tamtych czasach, zachował się również taki wątek, taki motyw, że gdy Izraelici weszli do Ziemi Obiecanej, to wtedy do Arki Przymierza, przechowywanej w świątyni jerozolimskiej, Mojżesz włożył trochę manny. I że ta manna ukryta raz jeszcze stanie się pokarmem ludzi — wtedy mianowicie, kiedy przyjdzie Mesjasz.

Otóż do tego wątku manny ukrytej nawiązał Jezus w synagodze w Kafarnaum, kiedy zapowiedział ustanowienie Eucharystii. I pamiętamy ten fragment, opisany w ewangelii św. Jana w rozdziale 6, jak Żydzi dopominają się u Jezusa o chleb, bo przypominają, że Mojżesz karmił ich przodków

manną. „A Ty co nam dasz?” A Jezus odpowiada: „Tym pokarmem, który Ja wam dam jest Ciało moje”. I kiedy teraz w liście do mieszkańców Pergamonu słyszymy *Zwycięzcy dam manny ukrytej*, to jest to oczywiście aluzja do Eucharystii. Mianowicie św. Jan mówi: ci, którzy są wierni, pomimo swojego bogactwa są wierni Bogu. Ci, którzy trwają przy Chrystusie — ich pokarmem jest Eucharystia. To jest ta manna ukryta, trzymana przez Boga na czasy mesjańskie. Te czasy mesjańskie się zaczęły. Jeżeli więc ktoś chce skutecznie trwać przy swojej wierze, to Eucharystia jest jego chlebem, jest ową ukrytą manną.

Zwycięzcy dam manny ukrytej  
i dam mu biały kamyk,  
a na kamyku wypisane imię nowe,  
którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

Cóż to jest ten *biały kamyk*? Otóż w Pergamonie był teatr. Ten teatr zachował się do dnia dzisiejszego. Jest to najbardziej stromy teatr, jaki człowiek zbudował w starożytności. Nawet dzisiaj, kiedy patrzy się na ten teatr, tak bardzo stromy, to człowiek zastanawia się, jak było możliwe go zbudować. Akustyka jest wspaniała. W tym teatrze mieściło się ok. 15 tysięcy ludzi. Jak wyglądały bilety do teatru? Było tam dużo białego marmuru. Wobec tego bilet do teatru polegał na tym, że się szło do dzisiejszej kasy, dawało się pieniądze, a sprzedający dawał kamień, kawałek białego marmuru z napisanym numerem rzędu, albo numerem miejsca nawet, ale zazwyczaj numerem rzędu. I to było podzielone, np. pierwsze rzędy były dla urzędników. Rząd szósty w teatrach greckich zwyczajowo był dla Żydów. Dalej po Żydach szli następni, i na końcu niewolnicy. I wszyscy mieli takie białe kamienie z numerami. I kiedy wchodził do teatru, to stał sprawdzający. I oddawało się ten kamień, i wchodziło się do środka i siadało w tym rzędzie, który był zarezerwowany. Więc podobnie trochę do naszych.

Ten kamień potem wracał do kasy i był sprzedawany na następny występ. I właśnie aluzję do tego białego kamienia znajdujemy i tutaj. Dam *biały kamień*, a na nim *wypisane imię nowe*. A więc już nie numer rzędu w teatrze, ale imię nowe. A cóż to za imię? To jest imię Jezusa! Otóż ci, którzy przetrwają, którzy przezwyciężą samych siebie, otrzymają mannę ukrytą, karmić się będą Eucharystią, a także otrzymają jak gdyby bilet do nowego życia. A co jest tym biletem do nowego życia, do życia wiecznego? Jezus, Jezus Chrystus!

Tak oto, w nawiązaniu do teatru w Pergamonie, św. Jan nawiązuje czy też wyjaśnia sprawę ostatecznego losu i ostatecznego przeznaczenia wierzących w Jezusa Chrystusa. Ten kamień, na którym *wypiszą imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, który [je] otrzymuje*. Czyli imię Jezusa staje się przepustką do życia wiecznego. Ale tylko ten je zna, czyli tylko ten je ceni, kto je przyjmuje.

Myślę, że po tych rozważaniach ten list jest choćby odrobinę państwu bliższy. Można, streszczając go w kilku słowach, wskazać na to, że do miasta butnego, wielkiego, wspaniałego, o długiej historii, do miasta, w którym była jedna z pierwszych wspólnot chrześcijańskich, apostoł pisze list zachęcając je do pokory, zachęcając do życia zgodnego z Ewangelią, zachęcając do znoszenia prześladowań. I pisząc to wzywa tamtejszych chrześcijan do nawrócenia. A jako fundament tego nawrócenia, jako źródło tego nawrócenia czyni Eucharystię i wiarę w Jezusa Chrystusa, imię Jezusa. Św. Paweł napisał w jednym ze swoich listów, że nie ma na świecie żadnego innego imienia, pod którym moglibyśmy być zbawieni, jak tylko imię Jezusa. I do tego samego nawiązuje tutaj św. Jan.

Chciałbym jeszcze raz przeprosić państwa za głos. Otóż gdyby nie to, że tydzień temu trzeba było odwołać, to pewnie dzisiaj zrobiłbym to samo. Ale w żadnym wypadku nie chciałem tego zrobić, więc proszę mi to wybaczyć. W szczególniejszy sposób chciałbym przeprosić tych z państwa — bo było co najmniej kilka osób, które tydzień temu przyszły jednak na tę konferencję — którzy nie mogli wiedzieć, że została przełożona. Więc tym bardziej przepraszam. I dziękuję pięknie za uwagę. A na następną — z nadzieją, że się nie wydarzy nic nieprzewidzianego, i że będzie już łatwiej mówić, a zatem i łatwiej słuchać — zapraszam w poniedziałek 12 lutego, czyli od dziś za cztery tygodnie. Dziękuję pięknie.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...